

Miejsce
na naklejkę
z kodem szkoły

dysleksja

PRÓBNY EGZAMIN MATURALNY Z JĘZYKA POLSKIEGO

dla niesłyszących

POZIOM PODSTAWOWY

Czas pracy 170 minut

Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 15 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Rozwiązania zadań zamieść w miejscu na to przeznaczonym.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie podlegają ocenie.
6. Możesz korzystać ze słownika języka polskiego, poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.
7. Wypełnij tę część karty odpowiedzi, którą koduje zdający. Nie wpisuj żadnych znaków w części przeznaczonej dla egzaminatora.
8. Na karcie odpowiedzi wpisz swoją datę urodzenia i PESEL. Zamaluj ■ pola odpowiadające cyfrom numeru PESEL. Błędne zaznaczenie otocz kółkiem ⊙ i zaznacz właściwe.

Życzymy powodzenia!

**GRUDZIEŃ
ROK 2006**

Za rozwiązanie
wszystkich zadań
można otrzymać
łącznie **70 punktów**

*Część I – 20 pkt
Część II – 50 pkt*

Wypełnia zdający
przed rozpoczęciem pracy

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

PESEL ZDAJĄCEGO

--	--	--	--

**KOD
ZDAJĄCEGO**

Część I – rozumienie czytanego tekstu

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie wykonaj zadania umieszczone pod nim. Odpowiadaj tylko na podstawie tekstu. Udzielaj tyłu odpowiedzi, o ile jesteś proszony. W zadaniach zamkniętych wybierz tylko jedną z zaproponowanych odpowiedzi.

Puchatku, pora umierać

1. Po długich poszukiwaniach książkę odnalazł Kopciuszka i poprosił dziewczynę o rękę. Na ślubie w orszaku młodej pary szły obie siostry, które przez tyle lat maltretowały Kopciuszka. Lecz oto nadleciały gołębie i każdej z nich wydziobały po jednym oku. Kiedy orszak wychodził z kościoła, znowu przyleciały i wyjadły siostrąm po drugim oku. I obie złe siostry oślepyły, a krew popłynęła szerokim strumieniem.

2. Tak kończyła się oryginalna baśń o Kopciuszku z XIX-wiecznego zbioru autorstwa braci Grimm. Ale dziś nikt już tego nie pamięta, bo w późniejszych wersjach opowieści krwi nie było. Nie stało się to nagle, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. – Usuwanie straszności ze starych baśni trwało latami – opowiada doktor Grzegorz Leszczyński, badacz literatury dziecięcej z Uniwersytetu Warszawskiego. Ugrzecznianie opowieści dla dzieci rozpoczął w latach 30. ubiegłego wieku Disney. Postaci bardzo złe stawały się wieloznaczne, a krwawe sceny zamieniały się w sielskie¹ obrazki.

3. Szczyt redaktorskiego talentu pokazała firma Mattel, która w latach 90. opublikowała serię bajeczek z Barbie w roli głównej, niekiedy opartych na motywach dawnych baśni. Na przykład w powiastce „Barbie na balu”, luźno opartej na motywach Kopciuszka, bohaterka trafia na maskowy bal w pałacu, gdzie pomaga pięknemu księciu znaleźć żonę. W tej opowieści nie było już miejsca ani na magię, ani na straszanie.

4. Dla rodziców przekonanych, że pewna doza straszności w bajkach jest niezbędna dla oswojania dzieci ze światem, mamy dobrą wiadomość: strachy wracają do łask. Powrót do straszania rozpoczęła Joanne K. Rowling swoją sagą² o Harrym Potterze, w każdym kolejnym tomie serwując³ nieletnim coraz mocniejsze wrażenia. Ale jeśli ktoś sądzi, że Rowling osiągnęła w tej dziedzinie kres możliwości, jest w błędzie. W Anglii rekordy sprzedaży bije „Zaklinacz cieni”, książka dla dzieci pełna wyrazistych bohaterów i strasznych scen. I nie jest to wyjątek, ale kamień w lawinie uruchomionej przez Harry’ego Pottera.

5. Czegoś takiego nie czytaliśmy od lat, bo strachy w literaturze dziecięcej wyginęły dawno temu. – Ta operacja zaczęła się w latach 30., w czasie wielkiego kryzysu. Dorośli chcieli w ciężkich czasach przenieść dzieci w świat wolny od powszednich udręk. A poza tym podstawą nagminnego poprawiania były powody handlowe.. – W trudnych czasach lukrowane historie po prostu lepiej się sprzedawały.

6. Po II wojnie światowej historia znalazła swój ciąg dalszy. Do legendy przeszły wyczyny niemieckich edytorów⁴ baśni braci Grimm, którzy wycięli z nich m.in. palenie czarownic. Chodziło pewnie o usunięcie makabrycznych skojarzeń z krematoriami⁵... Jednak najbardziej w materii ugrzeczniania zasłużył się Disney, bo to on obowiązkową baśniową poprawność – zarówno w filmie, jak i w literaturze – rozniósł po całym świecie. Stworzył nowy kanon⁶: w Disneyowskiej wersji Kopciuszka z 1950 roku siostrąm się przebacza, a ptaki, zamiast wyjadać oczy, śpiewają romantyczną piosenkę. W latach 60. postępowi rodzice uznali, że straszanie dzieci systemami kar i nagród to katastrofa dla ich psychiki.

¹ *sielski* – beztroski, pogodny;

² *saga* – opowieść;

³ *serwować* – podawać;

⁴ *edytor* – wydawca książek;

⁵ *krematorium* – budynek, w którym palono ludzkie zwłoki;

⁶ *kanon* – wzór;

7. W ferworze⁷ ugrzeczniania przegapiono jednak sprawę zasadniczą: w czasach powszechniejącego dobrobytu polukrowane historie dla dzieci mogą przynieść więcej szkód niż pożytku. – Jeżeli podsunieśmy dziecku tylko takie wzorce, zrobimy mu krzywdę. W przyszłości będzie oczekiwało, że w życiu spotka je tylko słodycz i dobro – ubolewa Grzegorz Leszczyński. Jego zdaniem baśń powinna oswoić dziecko z problemami prawdziwego świata. Wtórzy mu znana psycholog dziecięca Justyna Świącicka. – Baśń powinna być metaforą życia. Dobro musi wygrywać ze złem sugestywnie⁸, bo jeżeli na końcu baśni wszyscy się do siebie słodko uśmiechają, to nie ma w tym żadnej wartości wychowawczej – wyjaśnia Świącicka.

8. Trzymanie dzieci pod kloszem wyrządza im krzywdę, bo później błądzą jak we mgle – potwierdza tę opinię Małgorzata Strzałkowska, pisarka, która w swoich książkach oswaja dzieci ze strachem. W tym (2003) roku została laureatką Nagrody Literackiej im. Kornela Makuszyńskiego, przyznawanej autorom książek dla młodych czytelników. Wyróżniono ją za tom „Wiersze, że aż strach”, w których rymuje o strachach: pomniejsza je, ośmiesza, a nawet... straszy strachy. W ostatnich zwrotkach tomu pisze o przytulaniu stracha. – Chcę pokazać dzieciom, że lęk to nasz towarzyszy, nie można się go bać – wyjaśnia pisarka.

9. Także psycholog Maria Molicka uważa, że baśń powinna oswajać z zagrożeniami, niejako przejmując powinność rodziców. – Bo oni coraz częściej po prostu nie mają czasu, żeby takie sprawy dzieciom tłumaczyć – twierdzi Molicka.

10. Właśnie dlatego pojawienie się na rynku „Harry’ego Pottera” (1997) było pozytywnym trzęsieniem ziemi. Bo Potter został napisany poważnie. – I to jest sedno sprawy – twierdzi Świącicka. – Najważniejsze w wychowaniu jest to, żeby z dziećmi rozmawiać normalnie, jak z dorosłymi.

11. Fakt – Potter uruchomił proces „udorośniania” literatury dla dzieci. Jednak to, co obserwujemy wraz z rosnącymi nakładami „Zaklinacza cieni”, budzi zastanowienie. Bo o ile w powieści J.K. Rowling najważniejsze były czary, o tyle „Zaklinacz” to po prostu horror. Dobro tu zwycięża, fakt. Ale groza „Zaklinacza cieni” przekracza wszystko, z czym mieszałyśmy do czynienia w świecie baśni.

12. Ale dzieci chcą czytać tę książkę. Skąd u naszych latorośli⁹ pociąg do makabry? Wyjaśnienie jest proste. Zdaniem psycholog Marii Molickiej współczesne dzieci, od małego bombardowane „dorosłą” informacją (telewizja, Internet), dorastają znacznie wcześniej niż kiedykolwiek przedtem. W efekcie ich wybory także stają się doroślejsze. W tym roku Polska Izba Książki zorganizowała plebiscyt wśród małych czytelników, którzy wybierali „Kanon¹⁰” książek dla dzieci i młodzieży”. Osiem i pół tysiąca dzieci pierwsze miejsce przyznało „Harry’emu Potterowi”. Ale nieletni typowali do kanonu także m.in. Paulo Coelho i George’a Orwella – czyli klasyczne powieści dla dorosłych. Dzieci zaczynają szukać historii, jakimi niegdyś z powodzeniem karmili się dorośli.

13. Najnowsze powieści dla młodych czytelników łączy coś jeszcze – nęcąca, wartka, zręcznie prowadzona fabuła. To cecha całej serii literackich przebojów, które wyrosły po Potterze, a nazywanych przez Grzegorza Leszczyńskiego umownie „horrorami dla dzieci”.

14. Jednak fani¹¹ głupiutkiego, ciepłego Puchatka nie powinni rwać włosów z głowy w obawie, że świat horrorów i magii do cna opanuje umysły dzieci i nastolatków. Bo tak jak dorośli oglądają w kinie raz horrory, a raz romantyczne komedie, tak dzieci potrzebują i straszenia, i ciepłych opowieści. Kubuś Puchatek nie umiera.

(Katarzyna Zalewska, *Puchatku, pora umierać*, Newsweek, 30.11.2003)

⁷ ferwor – zapal;

⁸ sugestywny – przekonujący;

⁹ latorośl – tu: dziecko;

¹⁰ kanon – tu: obowiązujący zestaw, wybór;

¹¹ fan – miłośnik, kibic.

Zadanie 1. (1 pkt)

Na podstawie akapitów 1. i 2. napisz, jak się kończyła oryginalna baśń o Kopciuszku autorstwa braci Grimm.

.....

.....

.....

.....

Zadanie 2. (1 pkt)

Zacytuj jedno zdanie z akapitu 2. wyjaśniające, na czym polegał proces „usuwania straszności” z baśni.

.....

.....

.....

Zadanie 3. (2 pkt)

Autorka tekstu pisze: „postacie bardzo złe stawały się wieloznaczne”. **Wieloznaczne**, to znaczy jakie?

.....

.....

.....

Zadanie 4. (1 pkt)

Znajdź w akapicie 6. informację o tym, jak kończy się Disneyowska wersja Kopciuszka. Zapisz ją własnymi słowami lub zacytuj.

.....

.....

.....

.....

Zadanie 5. (1 pkt)

Na podstawie akapitu 4. napisz, w jaki sposób autorka artykułu uzasadnia słowa: „strachy wracają do łask”.

.....

.....

.....

.....

Zadanie 6. (3 pkt)

Na podstawie akapitów 5. i 6. napisz trzy uzasadnienia, dlaczego dorośli w XX wieku usuwali z baśni te treści, które mogłyby straszyć dzieci.

.....

.....

.....

Zadanie 7. (1 pkt)

Na podstawie akapitu 7 napisz, dlaczego Grzegorz Leszczyński – badacz literatury dziecięcej – uważa „urzecznienie” baśni za szkodliwe.

.....

.....

.....

Zadanie 8. (1 pkt)

Z akapitów 7.–10. wypisz imiona i nazwiska dwu osób, które myślą tak samo jak Grzegorz Leszczyński.

.....

Zadanie 9. (1 pkt)

Na podstawie akapitu 8. napisz, kto i za którą książkę otrzymał w 2003 r. Nagrodę Literacką im. Kornela Makuszyńskiego.

.....

Zadanie 10. (1 pkt)

Na podstawie akapitu 8. napisz własnymi słowami, na czym polega wartość książki wyróżnionej w 2003 roku Nagrodą Literacką im. Kornela Makuszyńskiego.

.....

.....

.....

Zadanie 11. (1 pkt)

Z akapitu 12. wypisz dwie nazwy źródeł informacji, z których korzystają współczesne dzieci.

.....

Zadanie 12. (1 pkt)

Podaj wskazaną w akapicie 13. przyczynę popularności „horrorów dla dzieci”.

.....

Zadanie 13. (3 pkt)

Na podstawie całego artykułu wymień trzy cechy, którymi powinny się odznaczać dobre książki dla współczesnych dzieci.

.....

.....

.....

Zadanie 14. (2 pkt)

Na podstawie całego artykułu napisz, czy autorka (Katarzyna Zalewska) uważa, że *ciepłe opowieści*, takie jak książki o Kubusiu Puchatku, nie będą już przez dzieci czytane. W 1 – 2 zdaniach napisz, jak autorka uzasadnia swoją opinię.

.....

.....

.....

Część II – pisanie własnego tekstu w związku z tekstem literackim zamieszczonym w arkuszu. Wybierz temat i napisz wypracowanie.

Temat 1: **Dwa światy w *Lalce* Bolesława Prusa.**

Na podstawie podanych fragmentów przedstaw je i porównaj. Zwróć uwagę na to, jak autor powieści je ocenia.

Fragment I

Pan Tomasz Łęcki z jedyną córką Izabelą i kuzynką panną Florentyną nie mieszkał we własnej kamienicy¹², lecz wynajmował lokal, złożony z ośmiu pokoiów, w stronie Alei Ujazdowskiej¹³. Miał tam salon o trzech oknach, gabinet własny, gabinet córki, sypialnię dla siebie, sypialnię dla córki, pokój stołowy, pokój dla panny Florentyny i garderobę¹⁴, nie licząc kuchni i mieszkania dla służby, składającej się ze starego kamerdynera Mikołaja, jego żony, która była kucharką, i panny służącej Anusi.

Mieszkanie posiadało wielkie zalety. Było suche, ciepłe, obszerne, widne. Miało marmurowe schody, gaz, dzwonki elektryczne i wodociągi. Każdy pokój w miarę potrzeby łączył się z innym lub tworzył zamkniętą w sobie całość. Sprzętów wreszcie miało liczbę dostateczną, ani za mało, ani za wiele, a każdy odznaczał się raczej wygodną prostotą aniżeli skaczącymi do oczu ozdobami. Kredens¹⁵ budził w widzu uczucie pewności, że z niego nie zginą srebra; łóżko przywodziło na myśl bezpieczny spoczynek dobrze zasłużonych; stół można było obciążyć, na krześle usiąść bez obawy załamania się, na fotelu marzyć.

Kto tu wszedł, miał swobodę ruchu. Czekać na gospodarza nie nudził się, otaczały go bowiem rzeczy, które warto było oglądać. Zarazem widok przedmiotów, wyrobionych nie wczoraj i mogących służyć kilku pokoleniom, nastrojał go na jakiś ton uroczysty.

¹² kamienica- dom z wieloma mieszkaniami

¹³ *Aleja Ujazdowska*– najpiękniejsza aleja w Warszawie. Wznoszą się wzdłuż niej liczne zabytkowe pałace, rozciągają się stare parki. Poważnie zniszczona w czasie powstania warszawskiego, obecnie odbudowana w całości

¹⁴ *garderoba*- pomieszczenie, w którym przechowywane są ubrania

¹⁵ *kredens* – mebel pokojowy

Istotnie, pan Łęcki liczył w swoim rodzie całe szeregi senatorów. Ojciec jego jeszcze posiadał miliony, a on sam za młodu krocie¹⁶. Później jednak część majątku pochłonęły zdarzenia polityczne¹⁷, resztę – podróże po Europie i wysokie stosunki.

Panna Izabela od kolebki żyła w świecie pięknym i nie tylko nadludzkiem, ale – nadnaturalnym. Sypiała w puchach, odziewała się w jedwabie i hafty¹⁸, siadała na rzeźbionych i wyścielanych hebanach¹⁹ lub palisandrach²⁰, piła z kryształów, jadła ze sreber i porcelany kosztownej jak złoto.

Dla niej nie istniały pory roku, tylko wiekuista wiosna, pełna łagodnego światła, żywych kwiatów i woni²¹. Nie istniały pory dnia, gdyż nieraz przez całe miesiące kładła się spać o ósmej rano, a jadła obiad o drugiej po północy.

Woalka²² chroniła ją od wiatru, kareta od deszczu, sobole²³ od zimna, parasolka i rękawiczki od słońca. I tak żyła z dnia na dzień.

Ten świat wiecznej wiosny, gdzie szeleściły jedwabie, rosły tylko rzeźbione drzewa; ten świat miał swoją specjalną ludność. Właściwymi jego mieszkańcami były księżniczki i książęta, hrabianki i hrabiowie tudzież bardzo stara i majątna szlachta obojej płci.

Cała ta ludność, między którą ostrożnie przesuwali się wygalonowani²⁴ lokaje, damy do towarzystwa, ubogie kuzynki i łaknący wyższych posad kuzyni, cała ta ludność obchodziła wieczne święto.

Od południa składano sobie i oddawano wizyty i rewizyty albo zjeżdżano się w magazynach. Ku wieczorowi bawiono się przed obiadem, w czasie obiadu i po obiedzie. Potem jechano na koncert lub do teatru, ażeby zobaczyć inny sztuczny świat. Po wyjściu z teatru znowu zbierano się w salonach²⁵, gdzie służba roznosiła zimne i gorące napoje, najęci artyści śpiewali, młode mężatki słuchały opowiadań porąbanego kapitana o murzyńskiej księżniczce. Potem zasiadano do kolacji, gdzie usta jadły, żołądki trawiły, a bućki rozmawiały o uczuciach lodowatych serc.

A potem – rozjeżdżano się, ażeby we śnie rzeczywistym nabrać sił do snu życia.

Fragment II

Zatrzymał się w połowie drogi i patrzył na ciągnącą się u jego stóp dzielnicę między Nowym Zjazdem i Tamką. Uderzyło go podobieństwo do drabiny, której jeden bok stanowi ulica Dobra, drugi - linia od Garbarskiej do Topieli, a kilkanaście uliczek poprzecznych formują jakby szczeble.

"Nigdzie nie wejdziemy po tej leżącej drabinie - myślał. – To chory kąt, dziki kąt."

I rozważał pełen goryczy, że ten płat ziemi nadrzeczej, zasypany śmieciem z całego miasta, nie urodzi nic nad parterowe i jednopiętrowe domki barwy czekoladowej i jasnożółtej, ciemnozielonej i pomarańczowej. Nic, oprócz białych i czarnych parkanów, otaczających puste place, skąd gdzieś wyskakują kilkupiętrowa kamienica.

"Nic, nic!..." - powtarzał tułając²⁶ się po uliczkach, gdzie widać było rudery²⁷ zapadnięte nizej bruku, z dachami porośniętymi mchem, lokale z okiennicami dniem i nocą zamkniętymi, ... drzwi zabite gwoździami, naprzód i w tył powychyłane ściany, okna łatane papierem albo zatkanie łachmanem²⁸.

¹⁶krocie – tysiące (liczba bardzo duża, ściślej nie określona)

¹⁷zdarzenia polityczne – zapewne powstanie styczniowe, a następnie represje rządu rosyjskiego oraz reforma właszczeniowa

¹⁸hafty – bardzo drogie materiały na ubrania

¹⁹heban – drzewo rosnące w ciepłych krajach, bardzo twarde i ciężkie, koloru czarnego, używane w meblarstwie

²⁰palisander – drewno z pewnego gatunku drzewa południowoamerykańskiego, używane na forniry

²¹won – zapach

²²woalka - ozdobny, przezroczysty kawałek materiału przyczepiony do damskiego kapelusza, zastępujący część twarzy

²³sobole – tu: futro wykonane z cennych skór zwierzęcych

²⁴wygalonowani – w liberjach z galonami; galon - obwódka z taśmy srebrnej lub złotej używana przy mundurach lub liberii

²⁵salon – duży pokój, w którym przyjmuje się gości

²⁶tułając się – chodząc bez celu, w zamyśleniu

²⁷rudera – dom w bardzo złym stanie

²⁸łachman – szmata

Szedł, przez brudne szyby zaglądał do mieszkań i nasycił się widokiem szaf bez drzwi, krzesel na trzech nogach, kanap z wydartym siedzeniem, zegarów o jednej skazówce²⁹, z porozbijanymi cyferblatami³⁰. Szedł i cicho śmiał się na widok wyrobników³¹ wiecznie czekających na robotę, rzemieślników³², którzy trudnią się tylko łataniem starej odzieży, przekupek³³, których całym majątkiem jest kosz zeschniętych ciastek - na widok obdartych mężczyzn, mizernych³⁴ dzieci i kobiet niezwykle brudnych.

" Oto miniatura kraju - myślał - w którym wszystko dąży do spodlenia i wytępienia rasy. Jedni giną z niedostatku, drudzy z rozpusty. Praca odejmuje sobie od ust, ażeby karmić niedołęgów; miłosierdzie hoduje bezczelnych próżniaków, a ubóstwo nie mogące zdobyć się na sprzęty otacza się wiecznie głodnymi dziećmi, których największą zaletą jest wczesna śmierć.

Tu nie poradzi jednostka z inicjatywą³⁵, bo wszystko sprzysięgło się, ażeby ją spętać i zużyć w pustej walce - o nic."

Obok niego stał jakiś człowiek w wypłowiałej kapocie³⁶ z rudawym zarostem. Zdjął czapkę i pocałował Wokulskiego w rękę. Wokulski przypatrzył mu się uważniej.

- Wysocki?... - rzekł - Co ty tu robisz?

- Tu mieszkamy, wielmożny panie, w tym domu - odpowiedział człowiek wskazując na niską lepiankę³⁷.

- Dlaczego nie przyjeżdżasz po transporta? - pytał Wokulski.

- Czym przyjadę, panie, kiedy jeszcze na Nowy Rok koń mi padł.

- Cóż robisz?

- A ot tak - razem nic. Zimowaliśmy u brata (...).

- No, a z wami co teraz?

- Kobieta niby trochę pierze, ale takim, co nie bardzo mają czym płacić. Marniejemy, panie... nie pierwsi i nie ostatni. Jeszcze póki wielkiego postu, to człowiek krzepi się³⁸ mówiący: dzisiaj pościsz za dusze zmarłe, jutro - na pamiątkę, że Chrystus Pan nic nie jadł, pojutrze na intencję, ażeby Bóg złe odmienił. Zaś po świętach nie będzie nawet sposobu i dzieciom wytłumaczyć, na jaką intencję nie jedzą.

Wokulski wy dobył portmonetkę.

Masz tu - rzekł - dziesięć rubli³⁹ na święta. Jutro w południe przyjdiesz do sklepu i dostaniesz kartkę na Pragę. Tam u handlarza wybierzesz sobie konia, a po świętach przyjeżdżaj do roboty. (...)

Uboży człowiek dotknąwszy pieniędzy zaczął się trząść. Uważnie słuchał Wokulskiego, a łzy spływały mu po wychudzonej twarzy. (...)

Ale Wokulski już nie słuchał; szedł w stronę Wisły myśląc:

„Jakże oni szczęśliwi, ci wszyscy, w których tylko głód wywołuje apatię⁴⁰, a jedynym cierpieniem jest zimno. I jak łatwo ich uszczęśliwić!... Nawet moim skromnym majątkiem mógłbym wydzwignąć parę tysięcy rodzin. Nieprawdopodobne, a przecież – tak jest.”

(Bolesław Prus, *Wybór pism*, Warszawa 1951)

²⁹ skazówka – wskazówka

³⁰ cyferblat- część zegarka na którym są napisane godziny

³¹ wyrobnicy – dawniej osoby wynajmujące się do pracy u kogoś

³² rzemieślnik – człowiek pracujący we własnym warsztacie

³³ przekupka – dawniej kobieta sprzedająca na ulicy

³⁴ mizerne – bardzo szczupłe, chude

³⁵ jednostka z inicjatywą – tu: pojedynczy człowiek, który ma pomysł na to, jak pomóc tym ludziom i chce zmienić ich życie na lepsze

³⁶ kapota – kurtka

³⁷ lepianka – dom ulepiony z gliny ze słomą

³⁸ krzepi się – tu: pociesza się, tłumaczy sobie coś

³⁹ ruble – pieniądze, waluta rosyjska, w czasie zaborów używana między innymi w Warszawie

⁴⁰ apatia – smutek, odrętwienie, stan, gdy człowiekowi nic się nie chce

Temat 2. Ważna rozmowa Tomasza Judyma i Joasi Podborskiej.

Analizując podany fragment *Ludzi bezdomnych* Stefana Żeromskiego, przedstaw emocje i postawy obojga bohaterów. Wykorzystując znajomość utworu, wyjaśnij, co wpłynęło na te postawy.

Judym wchodził z Joasią na podwórza domostw śmierdzących, otwierał drzwi nieproszony i oczami wskazywał jej ludzi. Były tam dzieci robotników z cynkowni. Wynaturzone okazy gatunku ludzkiego, przedwczesni starcy z obliczami trupów i wzrokiem, który woła o pomstę do nieba.

Szli tak od domu do domu...

Zanim stamtąd zdołali się wydostać, Judym spytał nie podnosząc oczu:

– Gdzie zamieszkamy?

– Gdzie zechcesz...

– Ale czy chciałabyś tutaj?

– Tak.

– Dlaczego tutaj?

– Chciałabym pomagać ci w pracy.

– Mnie... w pracy...

– Założymy szpital, jak w Cisach. Och, mój Boże! Będzie to coś zupełnie innego. Ja będę twoją felczerką...⁴¹

– Dobrze... Ale czy potrafisz dom prowadzić?... Dom?

– Ho! Ho! Nie traciłam czasu na darmo. Wstawałam co dzień, w ciągu całego czasu, rano i szłam do gospodyni uczyć się gotować, prać, prasować, smażyć...

– Konfitury...

– Ale jakie! Żeby mój pan wiedział, jakie...

– Czy tak?

– A właśnie, że tak. Ułożyłam już wszystko, od *a* do *z*, jak to będzie w naszym domu.

W domu...

– W naszym własnym domu... Nie myśl, że chcę dużego mieszkania albo mebli. Och, wcale! Brzydzę się meblami, politurą, lakierem. Firanki, dywany, jakież to wszystko brzydkie! Będziemy wszystko albo prawie wszystko, co inni obracają na zbytek, oddawali dla dobra tych ludzi. Ty nie wiesz, ile szczęścia... Z tej resztki, którą dasz swojej żonie, z tej najostatniejszej, zobaczysz, co ona zrobi.

– Cóż ona zrobi?

– Ani się obejrzyś, kiedy nasze mieszkanie pełne będzie sprzętów prostych jak u najuboższych ludzi, ale za to pięknych jak u nikogo. My tu stworzymy źródło poczucia piękna, nowego piękna, sztuki jeszcze nie znanej, która obok nas śpi jak zaczarowana królewna. Będą to stolki sosnowe, ławy, stoły. Będą je okrywały proste kilimy.

– Masz rację!... – rzekł Judym. – to jest tak, niewątpliwie. Tak i ja myślałem. Człowiek tak samo przywiązuje się, musi się przywiązać do prostego kilimka jak do gobelinu, do zydlu jak do otomany, do światłodruku wystrzyżonego z czasopisma jak do cennego obrazu.

– Wszystko to pokochamy, to będzie nasze, w krwawym trudzie zdobyte, bez krzywdy niczyjej. Gdzież tam! Za każdą rzeczą będą szły przyjazne spojrzenia tych, co z miłością dla ciebie będą próg nasz opuszczali. Wszystkich ludzi, których ty uzdrowisz, dobry lekarzu...

– Istotnie, jak ty wiesz wszystko, jak ty wszystko widzisz dokładnie! Wszystko to pokocham, bo będzie pochodziło od ciebie, z rąk twoich czystych. Te przedmioty staną się częścią mojej osoby, tak jak ręka, noga, może jak sama głowa, jak samo serce. I gdyby przyszło to wszystko porzucić, odtrącić jednym zamachem...

– Gdy przyjdzie gość albo pacjent, sam się zadziwi, że ludzie żyją szczęśliwie, a tak inaczej. Proste, czyste sprzęty, polne kwiaty w glinianym wazonie... Po cóż nam zimny blask wyrobów fabrycznych? Po co stroje, powozy? Nigdy nie czułam większej rozkoszy, jak kiedy ojciec mój zabierał mnie na wózek bez resorów i wiózł do lasu po drodze pełnej wystających korzeni drzew, przeciętej wyrwami. [...] Ach, ja już tak dawno straciłam gniazdo rodzinne! Prawie nigdy go

⁴¹ felczer – pomocnik lekarski mający średnie wykształcenie (przygotowanie) medyczne

nie miałam. W piątej klasie byłam zaledwie, gdy mię ojciec odumarł! Mamy prawie nie pamiętam... Każda istota ma swe ognisko, swój dach. Mały skowronek – i ten... Gdy pomyślę, że teraz moje życie tułacze ma się już skończyć...

– A cóż się stanie z tymi chałupami, cośmy je widzieli przed chwilą? – zapytał Judym głosem pełnym jakiegoś jąkania się i zgrzytu.

Stanęła na drodze i ze zdumieniem czekała. Patrzył na nią – to prawda, ale jej nie widział. Oczy jego były jakby zezowate i zbiełałe.

– Cóż zrobimy z nimi? – pytał się stojąc na tym samym miejscu.

– Z kim?

– Z nimi! Z tymi z budów!

– Nie rozumiem...

– Ja muszę rozwalić te śmierdzące nory. Nie będę patrzył, jak żyją i umierają ci od cynku. Polne kwiaty w doniczce, to tak... To dobrze... Ale czy można?

Wzięła go za rękę, gdyż pewne przecucie wolno jak zimna stal wpychało się w jej serce. Wyrwał rękę i mówił szorstkim, oskarżającym głosem, patrząc przed siebie:

– Gdybym to mógł słowem nazwać! Ja tak cię kocham! Nigdy nie myślałem, że może się z człowiekiem stać coś takiego... Twoje uśmiechy, które odsłaniają serce, jakby zdejmowały z niego zasłonę. Twoje czarne, puszyste włosy... Budzę się w nocy i, już nie śpiąc, widzę cię, czuję cię na sercu moim. Minie długa, święta chwila i dopiero wiem, że nie ma nikogo... A odkąd tu przybyłem i zacząłem patrzeć, coś we mnie rozdmuchuje ogień. Pali się we mnie! Nie wiem, co to płynie, nie wiem, co trawi ten pożar... Widzisz, ja jestem z motłochu, z ostatniej hołoty. Ty nie możesz mieć wyobrażenia, jaki jest motłoch. Nie możesz nawet objąć tego dalekim przecuciem, co leży w jego sercu. Jesteś z innej kasty... Kto sam z tego pochodzi, kto przeżył wszystko, wie wszystko... Tu ludzie w trzydziestym roku życia umierają, bo już są starcami. Dzieci ich – to idioci.

– Ale cóż to ma do nas?

– Przecie to ja jestem za to wszystko odpowiedzialny! Ja jestem!

– Ty... odpowiedzialny?

– Tak! Jestem odpowiedzialny przed moim duchem, który we mnie woła: „nie pozwalał!” Jeżeli tego nie zrobię ja, lekarz, to któż to uczyni? Tego nikt...

– Tylko ty jeden?

– Otrzymałem wszystko, co potrzeba... Muszę to oddać, com wziął. Ten dług przeklęty... Nie mogę mieć ani ojca, ani matki, ani żony, ani jednej rzeczy, którą bym przycisnął do serca z miłością, dopóki z oblicza ziemi nie znikną te podłe zmyry. Muszę wyrzec się szczęścia. Muszę być sam jeden. Żeby obok mnie nikt nie był, nikt mię nie trzymał!

Joasia stanęła w miejscu. Powieki jej były spuszczone, twarz martwa. Nozdrza chwytały powietrze. Z ust padło krótkie słowo:

– Ja cię nie wstrzymam...

Judym odrzekł:

– Ty mię nie wstrzymasz, ale ja sam nie będę mógł odejść. Zakiełkuje we mnie przyschłe nasienie dorobkiewicza. Ja siebie znam. A zresztą... nie ma już co mówić...

Wzdrygnęła się, jakby ją to słowo w tył pchnęło. Szli obok siebie w milczeniu, daleko, daleko...

(Stefan Żeromski, *Ludzie bezdomni*, Warszawa 1985)

A series of horizontal dotted lines for writing, consisting of 22 lines spaced evenly down the page.

